



PROSTO Z SEJMU

Nie zasypujcie kopalń

Katowicki Holding Węglowy nie będzie wydobywał węgla ze złoża Brzezinka-2 po dawnej kopalni Niwka-Modrzejów. Informuje o tym obwieszczenie o decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska zawieszającej postępowanie o wydanie decyzji środowiskowej dotyczącej złoża Brzezinka-2.

Decyzja została zawieszona na czas do trzech lat. KHW ma przeprowadzić negocjacje z samorządami na temat lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego. Pewnie to nic nie da, bo samorzady Jaworzna i Mysłowic są przeciwne sięganiu po złoża byłej kopalni Niwka-Modrzejów.

Przypadek KHW jest kolejnym dowodem na to, że górnictwo stało się wrogiem dla samorządowców. Panuje moda na sekowanie branży górniczej. Byłbym w stanie to zrozumieć, gdyby samorzady proponowały jakąś alternatywę, gdyby promowały tworzenie miejsc pracy w innych gałęziach przemysłu i współfinansowały projekty gospodarcze, dzięki którym rozwijałby się przemysł inny niż górnictwo. Tak się nie dzieje. Opór samorządowców doprowadził do tego, że około 110 milionów ton zasobów operacyjnych może się zmarnować. Nie powstanie także elektrownia o mocy 850 megawatów, którą KHW chciał budować z jednym z koncernów energetycznych.

Choć decyzja została zawieszona na 3 lata, można spodziewać się, że plany KHW zostały ostatecznie przekreślone, bo wątpię, aby samorzady ustąpiły.

Przypadek KHW nie jest jedynym przypadkiem, który pokazuje jak bardzo jesteście znienawidzeni.



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

poseł RP

...
Górnictwo stało się wrogiem dla samorządowców.

...

Podobne problemy ma Jastrzębska Spółka Węglowa. Chociaż dzięki górnictwu cały region wzbogacił się, samorządowcy najchętniej zasypaliby kopalnie, bo ponoć tego od nich oczekują wyborcy. Przypadek JSW jest szczególnie ciekawy. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie ma równie solidnego pracodawcy. Władze regionu nie mają żadnego pomysłu na rozwój gospodarczy. A jednak spółka nie jest mile widziana. Jak do tej pory wyjątkiem jest samorząd Jastrzębia-Zdroju. Ciekawy jestem, na jak długo wystarczy życzliwości.

Zastanawiam się nad tym, bo coraz dobitniej mówi się o wejściu spółki na giełdę. Firma rozrasta się, inwestuje w nowe przedsięwzięcia, tak planuje rozwój, aby utrzymać się nie tylko z wydobycia węgla. Żeby osiągnąć zamierzone cele, potrzebna jest między innymi przychylność samorządów. Przecież nikt inny, jak tylko mieszkańcy gmin sąsiadujących z JSW będą korzystać na jej rozwoju. Chodzi o miejsca pracy. Chodzi także o to, że przed naszą spółką stoi niepowtarzalna szansa – możemy wybić się na niezależność. Jeżeli uda się, skorzystają na tym wszyscy. Po ostatnich wyborach nowe składy samorządowców jeszcze nie ochłonęły po sukcesie, dlatego trudno oczekiwać jakichś przemyślanych decyzji.

Myszę, że wkrótce ten czas nadejdzie. Byłoby dobrze, gdyby wkrótce zaczęto zastanawiać się, jak dobrze wykorzystać sukces JSW. Tego życzę sobie, wszystkim pracownikom JSW SA i mieszkańcom regionu. Wesołych Świąt, szczęśliwego Nowego Roku.



KOMENTUJE
SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

Czy ktoś widział pieniądze

Kompania Węglowa sprzedała kopalnię Silesia. Nie wierzyłem, że ktokolwiek kupi tę kopalnię. Podśmiewywałem się z wiceprezesa Jacka Korskiego i jego wieloletnich prób sprzedaży Silesii. Mało, że wiceprezes sprzedał kopalnię, to jeszcze będzie miał okazję zatańczyć przed resztą zarządu. Obiecywał to kilka razy w publicznych wypowiedziach. Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że w prywatnych rozmowach ocierał się o groźby karalne. Zapowiadał bowiem, że zatańczy w czerwonych stringach. W dodatku chciał śpiewać. Nie zgodził się, aby ktokolwiek spoza zarządu KW obserwował to wydarzenie z pogranicza sztuki i biznesu. Szkoda. Dla takich chwil warto być członkiem zarządu KW. Jak ja państwu zazdroścę.

Mój frywolny ton nie zmienia faktu, że sprzedaż Silesii jest sukcesem, który trudno oszacować. Dosłownie trudno oszacować, bo kwota jaką zapłaciło Przedsiębiorstwo Górnicze „Silesia” została utajniona. To wielki błąd. Bez tej informacji cała operacja nabiera posmaku tajemniczości. Równie tajemniczo wygląda łańcuszek firm zaangażowanych w kupno Silesii. Kopalnię kupiło przedsiębiorstwo, które powstało na potrzeby tej transakcji. Właścicielem przedsiębiorstwa jest czeski koncern EPH, w którym decydujący głos ma czeski miliarder Peter Kelner.

Nie potrafię zrozumieć, czemu zarząd Kompanii Węglowej zgodził się na utajnienie kwoty, za jaką sprzedał Silesię. To pierwszy przypadek sprzedaży części pojedynczej kopalni w powojennej historii Polski. Otoczka tajemniczości dusi blask sukcesu.

Śladów sukcesu można doszukać się w oficjalnych informacjach. Warunkową umowę sprzedaży majątku Ruchu II Silesia, będącego formalnie częścią kopalni „Brzeszcze--Silesia”, podpisano w czerwcu br.

Przed ostatecznym przejęciem kopalni, PG „Silesia” zawarło umowę społeczną z wszystkimi pięcioma organizacjami związków zawodowych działającymi w zakładzie. Gwarantuje ona każdemu z 738 dotychczasowych pracowników kopalni kontynuację dotychczasowej umowy o pracę oraz uposażenie na obecnym poziomie. Złoża węgla kamiennego, zalegające do głębokości 1000 m w zbytej przez Kompanię Węglową części kopalni „Brzeszcze--Silesia”, zostały oszacowane na około 100 mln t. Roczne wydobycie kształtuje się na poziomie 200 tys. t. Czeski inwestor chce je zwiększyć do 3 mln t. Wszystko pięknie, ale ile ten czeski inwestor zapłacił? Czy ktoś widział pieniądze?

Kiedy do ciągu tajemnic doda się jeszcze zamknięty kwist Jacka Korskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że została zaprzepaszczona wielka szansa na pokazanie, jak można przeprowadzić dobrą transakcję. Ze zdumieniem wczytuje się w informację, która brzmi nie więcej tak: „Ruch II Silesia kopalni Brzeszcze--Silesia ma już nowego właściciela. W ambasadzie Republiki Czeskiej w Warszawie doszło do podpisania umowy rozporządzającej pomiędzy Kompanią Węglową a Przedsiębiorstwem Górniczym „Silesia”, należącym do czeskiej grupy kapitałowej Energetický a Průmyslový Holding. Tym samym zakończyły się trwające od ponad trzech lat starania o sprzedaż kopalni, która w ostatnim czasie przynosiła straty”. Czytam i zastanawiam się, kto sprzedał, kto kupił, kto zapłacił i kto wziął pieniądze. O co tu chodzi?

KIJ W MROWISKO



Żenujący Brudziński

Joachim Brudziński, jeden z liderów PiS zapewnił, że obraża Donalda Tuska z pełną świadomością. Stwierdził, że Tusk jest dziadowskim premierem. Bardzo ważna osoba w PiS, na wyrost zwana politykiem, skorzystała z okazji, żeby obrazić Polaków.

Brudziński wygłał się, mówiąc że obraża premiera i zaczął mówić coś o świętym i moralnym prawie do takiej oceny premiera. Brudziński ma szczęście, że stracił zdolność honorową po takiej wypowiedzi, bo w przeciwnym wypadku miałby twarz w pręgach po kolejnych razach zadanych szpicrutą.

Nie ukrywam, poruszyła mnie wypowiedź Brudzińskiego. W programie Moniki Olejnik „Kropka nad i” powiedział: „Tusk jest dziadowskim premierem, dlatego państwo polskie jest zarządzane dziadowsko. Obrażam Donalda Tuska z pełną świadomością. Donald Tusk ponosi moralną i polityczną odpowiedzialność za tragedię z 10 kwietnia. Nie ma słów obrony dla Donalda Tuska i to jest moje święte i moralne prawo do oceny Donalda Tuska”.

Chciałbym podkreślić, że Joachim Brudziński, na wyrost zwany politykiem, jest posłem, któremu „dziadowsko zarządzane” państwo płaci niezłą dietę.



HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

...
Żenujący jest poziom intelektualny J. Brudzińskiego

...

To nie jest dziadowska dieta. Dziadowski premier i jego rząd pilnują, żeby Brudziński, na wyrost zwany politykiem, korzystał z wszystkich przywilejów, jakie daje mu mandat poselski. Niestety, Brudzińskiemu uderzyła do głowy woda sodowa. Uznał, że zamiast działać na rzecz Polski i Polaków, może Polskę i jej obywateli obrażać.

Joachim Brudziński powinien jak najszybciej zamówić wizytówkę z informacją, że jest przedstawicielem władzy ustawodawczej dziadowskiego państwa, odwała dziadowską robotę i prosi, aby traktować go dokładnie tak, jak on traktuje państwo.

Kiedy myślę o wypowiedzi Brudzińskiego, przypomina mi się sytuacja sprzed wielu miesięcy. Wtedy szlag mnie trafiał po wypowiedzi Mirosława Drzewieckiego, który stwierdził że „Polska to dziki kraj”. Słowa Drzewieckiego skomentował nawet śp. prezydent Lech Kaczyński: „Nie może być tak, że ktoś, kto zajmował wysoką pozycję, mówi o ojczyźnie, że to kraj dziki. To nie Polska jest dzika, tylko niektórzy ludzie, którzy doszli do wpływów”.

Żenujący jest poziom intelektualny J. Brudzińskiego, skoro nie wyciągnął z tej wypowiedzi prezydenta morału dla siebie. Brudziński stał się równie żenujący.

Gdy nadejdą Święta
niech nadzieja i radość zastukają
do Waszych drzwi,



a Nowy Rok przyniesie radość i szczęście
każdego dnia

Zenon Dąbrowski